

Diabeł i piekło

Autor tekstu: **Giovanni Boccaccio**

Opowieść dziesiąta dnia trzeciego

- Miłe damy, nie słyszałyście zapewne nigdy o tym, jak to się diabła do piekła zapędza. Dlatego też poza obręb materii do opowieści wybranej nie wychodząc, chcę wam o tym przedmiocie opowiedzieć. Może być, że zbawicie dusze swoje, gdy podobnej sztuczki użyjecie, a także poznacie, że chociaż Amor ochotniej przebywa w wesołych pałacach i rozkosznych komnatach niżli w ubogich lepiankach, jednakże moc swoją objawia niekiedy także pośród gęstych borów, stromych skał i w odludnych jaskiniach. Stąd łatwo wnosić można, że wszystko na świecie jest jego władzy podległe. «Przechodząc do rzeczy, powiem, że w mieście Capsa w Barberii mieszkał przed laty pewien bogaty człek, który pośród wielu innych dzieci posiadał piękną i urodziwą córkę, zwaną Alibech. Dzieweczka ta, nie będąc chrześcijanką, słyszała nieraz, jak to chrześcijanie, w Capsa przebywający, wiarę swoją i swoją służbę bożą wynoszą. Dlatego też zapytała pewnego dnia spotkanego na drodze chrześcijanina, w jaki sposób Bogu najlepiej służyć można. Zapytany odparł, że najlepiej Bogu służą ci, co najdalej od ziemskich spraw uciekają, na podobieństwo pustelników, którzy na pustynię Tebaidy się udali. Wówczas niedoświadczona dziewczyna, która zaledwie czternaście lat liczyła, raczej dziecinnym zachceniem niż pragnieniem rozumnym powodowana, nie pytając się nikogo o radę, samiućką wybrała się w tajemności następnego ranka w drogę do Tebaidy. Po wielu trudach, dążąc naprzód wytrwale, dotarła wreszcie do jednej z pustelni. Obaczywszy z daleka lepiankę, weszła do jej wnętrza, gdzie natknęła się na pewnego świątobliwego męża w drzwiach stojącego. Ów, pełen zadziwienia, zapytał, czego tu szuka. Dzieweczka odparła, że głosem bożym natchniona, szuka człeka, który by jej służby bożej nauczył. Zacny pustelnik, zważywszy jej młodość i wdzięki, począł obawiać się, że diabeł podkusić go może, jeżeli ją przy sobie zatrzyma, dlatego też pochwalił jej zamiar cnotliwy, nakarmił ją korzonkami, daktylami i dzikimi jabłkami, pokrzepił ją świeżą wodą i rzekł: - Niedaleko od tego miejsca, moja córko, mieszka pewien świątobliwy mąż, który w tej materii daleko lepszym nauczycielem dla ciebie się okaże niżli ja. Radzę ci, abyś się do niego udała. Młódka ruszyła w drogę, a przybywszy do świątobliwego męża, podobną radę usłyszała. Wędrując dalej, doszła do pustelni młodego pustelnika, wielce zacnego i nabożnego człeka, zwanego Rustico. Obróciła się doń z podobnym co i do innych zapytaniem. Rustico, chcąc na wielką próbę swoją cnotę wystawić, nie odprawił jej, lecz w celi swojej ją zatrzymał. Za nadejściem nocy narychtował jej łożo z palmowych liści i wezwał ją, aby się na nim położyła. Wkrótce pokusy walną rozprawę wstrzemięźliwości pustelnika wydały. Czując, że siły swoje przecenił, nie czekał już na dalsze szturm, jeno podał przemocy tył i za zwyciężonego się uznał. Ostawiwszy więc świątobliwe rozmyślenia, modlitwy i biczowania, przywołał na pamięć urodę i młodość dziewczeczki i jął się głowić nad tym, jaką drogą mógłby dojść do celu tak, aby ona nie spostrzegła, że jako człek rozwiązywał tylko zaspokojenie swych chuci miał na celu. Najpierw zadał jej szereg pytań i z responsów jej poznał dowodnie, że jeszcze nie wie wcale, co to za zwierzę jest mężczyzna, a także, że jest w samej rzeczy tak nierozgarniona, jaką się być wydawa. Upewniwszy się o tym, postanowił pod pokrywką służby bożej do tego ją przywieść, aby jego woli posłuszną była. Przede wszystkim więc szyroce rozpowiadał jej o diable, zaprzysięgłym wrogu ludzkiego rodzaju i Boga, a później dał jej do zrozumienia, że niczym Bogu bardziej przysłużyć się nie może, jak zapędzeniem czarta do piekła, dokąd Twórca na wieczność go wygnał. Dzieweczyna zapytała, jak się do tego zabrać należy.

- Zaraz obaczysz — odparł Rustico — czyn tylko to, co ja czynić będę. Rzekłszy te słowa, rzucił z siebie swój nędzny przyodziewek i obnażony całkiem padł na kolana, jak gdyby modły zanosić postanowił. Młódka, równie naga, ukłękła naprzeciw niego. Rustico, widząc ją w tej postaci, jeszcze większą żądzą zapałał, tak iż nastąpiło zmartwychwstanie jego przyrodzenia. Alibech, spostrzegłszy to, zawołała w srogim zadziwieniu:

- Rzeknij mi, Rustico, co to u ciebie dźwiga się na przodzie, czego ja wcale nie mam?

- Ach, córko moja — jęknął Rustico — jest to ów diabeł, o którym ci mówiłem. Teraz właśnie dręczy mnie tak okrutnie, że ledwie wytrzymać mogę.

- Niech Bóg będzie pochwalony — zawołała dziewczeczka widząc, że ja jestem szczęśliwsza od Racjonalista.pl

ciebie, nie mam bowiem takiego plugawego diabła.
- Prawdę rzekłaś — odparł Rustico — ale posiadasz za to inną rzecz, której ja nie mam.
- Cóż to takiego? — spytała Alibech.
- Masz piekło — rzekł Rustico — i zaprawdę, powiadam ci, że Bóg cię tu przysłał dla zbawienia duszy mojej, jeżeli się bowiem ulitujesz nade mną i jeśli, gdy ten diabeł męczyć mnie pocznie, zgodzisz się, bym go do piekła zapędził, wielką ulgę mi sprawisz i uczynisz Bogu rzecz wielce miłą, co jako rzeczysz, jest przyczyną twojego tu przybycia. Dziewczyna odparła w dobrej wierze:

- Czcigodny ojcze, jeżeli w samej rzeczy mam piekło, to niech się stanie, jak chcesz.
- Bądź błogosławiona, córko moja — zawołał pustelnik pójdźmy więc i zapędźmy diabła, abym mógł ulżenia i spokoju zaznać.

Z tymi słowy zaprowadził dziewczkę na posłanie i pokazał jej, jak się zachować należy, gdy się chce potępieńca uwięzić. Młódka, która jeszcze nigdy żadnego diabła do piekła nie zapędzała, uczuła na razie przykrość niejaką i dlatego też rzekła:

- Zaiste, mój ojcze, diabeł ten musi być obmierzłym potworem i prawdziwym nieprzyjacielem Boga, bowiem nawet samemu piekłu przy wejściu prawdziwą udrękę sprawia.

- Moja córko — zawołał Rustico — nie zawsze tak będzie! I aby diabła poskromić, nim podnieśli się z posłania, jeszcze sześć razy go do piekła zapędzili, tak że mu na ten raz pychę z głowy wybili i do spokojności go przywiedli. Ilekroć później znów się w nieposkromionej dumie podnosił, dziewczeczka okazywała się zawsze skłonna do upokarzania go, znajdując wielkie w tym ćwiczeniu ukontentowanie. Mawiała tedy do Rustica:

- Widzę teraz dowodnie, że prawdę powiadali ci poczciwcy z Capsa, twierdząc, iż nader miłą rzeczą jest Bogu służyć. Istotnie bowiem nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek z jakiejś pracy tyle rozkoszy odnosiła, co z tego zapędzania diabła do piekła. Wnoszę stąd, że każdy, kto z całych sił Bogu służyć się nie stara, jest jeno zwierzęciem bezrozumnym. Dlatego też przychodziła często do Rustica i odzywała się na ten kształt:

- Czcigodny ojcze, przybyłam tutaj po to, aby Bogu służyć, a nie, aby próżnować. Chodźmy więc i diabła do piekła wraźajmy! Podczas nabożnego ćwiczenia mawiała zasię:

- Nie pojmuję, Rustico, dlaczego ten diabeł z piekła ucieka? Gdyby w nim tak ochotnie pozostawał, jak piekło go ochotnie przyjmuje, wiecznie by tam przebywać powinien. Takim zachęceniem i pobudzaniem do służby bożej młódka wreszcie Rusticowi tyle wełny z kaftana uszczknęła, że w chwili gdy poty biłyby na innego, zimny go już tylko dreszcz przejmował. Dlatego też powiedział wreszcie Alibech otwarcie, że diabła tylko wtedy gnębić i do piekła pędzić potrzeba, gdy głowę z pychy zbytnio do góry podnosi.

- My zaś — dodał — za łaską bożą takeśmy go ujarzmili, że prosi tylko o jedno: ażeby go w spokoju pozostawić.

Słowami tymi skłonił na niejaki czas dziewczynę do spokojności. Po paru dniach jednakże, widząc, że Rustico wcale nie kwapi się z zapędzaniem diabła do piekła, Alibech rzekła:

- Rustico, jeżeli twój diabeł, już poskromionym będąc, dokuczać ci przestał, to moje piekło spokoju mi nie daje. Spełnisz więc dobry uczynek, dopomógłszy mi przy pomocy diabła okiełznać nieco wściekłość piekła mego, tak jak ja piekłem mym pomogłam ci upokorzyć pychę twego diabła.

Rustico, który jadał tylko korzonki, popijając je czystą wodą, niechętnie na te zaproszenia odpowiadał i tłumaczył Alibech, że dla uspokojenia piekła całej czeready diabłów potrzeba. Obiecywał jednak, że będzie jej pomagał w miarę sił swoich. W samej rzeczy niekiedy jeszcze Alibech zadawała, aliści zdarzało się to tak rzadko, że znaczyło tyleż, co ziarenko grochu rzucone w paszczę lwa. Dziewczyna widząc, że nie może Bogu służyć tak, jak by pragnęła, wielkie nieukontentowanie okazywała.

Gdy ten spór między diabłem Rustica a piekłem Alibech trwał ustawicznie, z przyczyny zbytniej żądz z jednej strony, a wątych sił z drugiej, zdarzyło się, że w Capsa wybuchł pożar, którego ofiarą padł we własnym domu rodzic Alibech pospołu ze swymi dziećmi i całą rodziną. Alibech stała się tedy jedyną dziedziczką dóbr rozległych. Na wieść o tym pewien młodzieniec, nazwiskiem Neerbal, który cały swój majątek na życie wesołe zmarnotrawił, postanowił odszukać Alibech, zasłyszawszy, że dziewczeczka żyje. Wybrał się tedy w drogę i odnalazł ją, nim jeszcze państwo przez sądy zdołało zagarnąć spuściznę, co bez dziedzica pozostawała. Ku wielkiej radości Rustica, a wbrew jej woli, zabrał Alibech do Capsy, uczynił ją żoną swoją i we władanie wszystkie jej majątności objął.

Gdy niewiasty przed wprowadzeniem jej do ślubnej łożnicy zapytały, w jaki sposób na pustyni

Bogu służyła, Alibech, która jeszcze pospołu z Neerbalem nie była spała, odparła, że trudziła się zapędzaniem diabła do piekła i że Neerbal wielki grzech popełnił, odrywając ją od jej cnych powinności.

Białogłowy zapytały wówczas:
- W jaki to sposób diabła do piekła się zapędza?
Alibech słowami i znakami dowodnie wszystko im wytłumaczyła. Wszystkie przytomne niewiasty gromkim śmiechem wybuchnęły, a potem rzekły:
- Nie turbuj się zbytnio, dziewczko, bowiem i u nas podobnie dobre uczynki spełniać umieją. Neerbal pospołu z tobą nie gorzej Bogu służyć potrafi. Później rozniosły całą tę historię po mieście, tak iż wkrótce nowe przysłowie powstało: „Najmilsza służba dla Boga — wtrącać w piekło jego wroga.” Owa pogwarka, przeszedłszy do nas zza morza, i dzisiaj jeszcze jest na ustach wszystkich. Dlatego też wy, młode damy, którym łaski bożej potrzeba, nauczcie się diabła do piekła zapędzać, bowiem Bóg chętnie na to patrzy, nie mówiąc już o tym, że dla obu stron jest to zajęcie miłe, z którego wiele dobrego począć się może.»

(Publikacja: 02-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1637>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl